

Kurier Wileński | Redakcyjne kariery zawodowe

Stanisław Tarasiewicz

Ludzie kultury, pedagodzy, politycy, działacze społeczni i oczywiście dziennikarze — na co dzień niewielu z nas zastanawia się, co tych ludzi może łączyć oprócz polskości i wspólnoty interesów na rzecz polskości?

Tymczasem jest jeszcze jedna więź łącząca. Wielu z tych Polaków swoje kariery zawodowe zaczynało lub kontynuowało w jedynym polskim dzienniku na Litwie. Ukazujący się od 1953 roku na Litwie „Czerwony Sztandar”, później „Kurier Wileński”, obok misji, jaką spełniało w społeczeństwie polskiej mniejszości słowo pisane, był też jednym z ośrodków kształcenia ludzi dziś pracujących w różnych zawodach. Mówiąc językiem „czerwonosztandarowym”, był kuźnią polskiej inteligencji, twórców, społeczników i polityków. O dziennikarzach już nie wspominając.

Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski, Helena Ostrowska, Janina Lisiewicz, Jarosław Wołkonowski — to tylko kilka z szeregu nazwisk wileńskich dziennikarzy (dziś również twórców, poetów, naukowców), którzy swoją karierę zawodową zaczynali bądź kontynuowali właśnie w redakcji polskiego dziennika. Dziś faktycznie nie ma na Litwie polskojęzycznej redakcji, w której nie trudziliby się dziennikarze wywodzący się z szeregow polskiego dziennika.

Były redaktor naczelny „Kuriera” (1998-2003) Zygmunt Źdanowicz od lat kieruje redakcją Tygodnika „Wileńszczyzna”. Tam też pracuje Irena Mikulewicz, wieloletnia dziennikarka „Kuriera”. Aleksandra Akińczo i Basia Sosno pracują teraz w redakcji polskiego radia „Znad Wilii”.

Lucyna Shiller (Dowdo) i Paweł Kobak dziś piszą dla nowego portalu L24.lt. Kilku naszych dziennikarzy przewinęło się też przez redakcję portalu Wilnoteka.lt.

Przykłady te pokazują, jak ważną rolę polski dziennik pełnił i pełni nie tylko w kształtowaniu opinii publicznej polskiego społeczeństwa, ale też w kształtowaniu i kształtowaniu osobowości tych, którzy z zawodu są obarczeni odpowiedzialnością za tę opinię.

Zbigniew Balcewicz, redaktor „Kuriera Wileńskiego” (1988-95) oraz sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy później wybrał drogę polityka. Pełnił też funkcje naczelnika powiatu wileńskiego. Michał Mackiewicz, dziś poseł na Sejm oraz wieloletni prezes Związku Polaków na Litwie i wydawca tygodnika „Magazyn Wileński”, karierę dziennikarza również zaczynał w redakcji polskiego dziennika.

„To przecież tylko 6 lat, a miałem wrażenie, że co najmniej pół życia byłem z tą redakcją związany...” — napisał w „Kronice na gorąco pisanej. „Czerwony sztandar”- „Kurier Wileński” 1953-2003”, wydanej pod redakcją Jana Sienkiewicza z okazji 50-lecia „Kuriera Wileńskiego”. Tam też Mackiewicz dobitnie broni polskiego dziennika przed tymi, którzy wytykają mu „czerwoną” przeszłość: „Dzisiaj, gdy czasy się zmieniły, z ust złośliwych słyszę czasem: to była gazeta komunistyczna, więc wroga, a pracowali tam partyjniacy... Dziwnie, ale gdy to słyszę, nie budzi to we mnie żadnego uczucia protestu, bo... wiem swoje. My, za „żelazną kurtyną”, byliśmy jakby po drugiej stronie barykady. Skazani, by żyć „na swoim”... Gdy zachodziła potrzeba, broniliśmy się jak potrafiliśmy, tak samo jak robimy to teraz. Ale oni, tam na Zachodzie, mają prawo nas nie rozumieć, nie byli na naszym miejscu, nie znają naszego życia i nie muszą wiedzieć o tym, co w sobie czujemy. I daremne byłyby nasze próby tłumaczenia się ze swego życia. Każdy miał życie takie jakie miał! Albo je skalał, albo nie. O tym wiemy najlepiej my sami...”

Jak wspomina z kolei były dziennikarz „Czerwonego Sztandaru”, dziś stołeczny polityk Akcji Wyborczej Polaków na Litwie oraz dyrektor Gimnazjum św. Rafała Kalinowskiego w podwileńskim Niemieżu Zbigniew Maciejewski, praca w gazecie odbywała się na zasadzie „róbmy swoje”. A więc „dla partii” redagowano i tłumaczono artykuły zamówione u autorów nieredakcyjnych, dla czytelników zaś, którzy gazetę czytać umieli i doskonale rozumieli, o czym do nich się mówi, „przepychano” artykuły zupełnie innych autorów.

„To, że obecnie społeczność polska na Wileńszczyźnie posiada realną siłę, z którą zwolennicy państwa

monoetnicznego na Litwie muszą się liczyć, zawdzięczamy w bardzo dużym stopniu ludziom, którzy przeszli szkołę „Czerwonego Sztandaru”-„Kurier Wileński”. I tego się nie da zanegować — pisał w swoich wspomnieniach.

Nie da się też zanegować, że dziś „Kurier Wileński” wciąż musi bronić polskiego społeczeństwa przed zwolennikami „państwa monoetnicznego”, ale robi to już nie w osamotnieniu, lecz w towarzystwie wielu innych polskich redakcji, w których trują się byli redaktorzy i dziennikarze polskiego dziennika na Litwie... Wciąż jednego.

